Nr. 265. Wtorek, 10 Grudnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po **1** kor., kronika 1·50 kor., za wiersz **4** łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rada szkolna krajowa niniejszem umarza wszelkie dochodzenia i śledztwa, wytoczone osobom stanu nauczycielskiego i uczniom z powodu przekroczeń natury politycznej przeciw państwu austryackiemu.

Tem samem tracą moc prawną wszelkie z takiem dyscyplinarnem postępowaniem połączone lub skutkiem wydanych już orzeczeń powstałe ograniczenia lub wstrzymania poborów służbowych.

Wiceprezydent: *Zoll.*

Lwów, 9 grudnia 1918 r.

Z Tymcz. Komitetu Rządzącego.

Komunikat.

Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły wczoraj do Lwowa, doszło w Krakowie między delegacyą TKR. a prezydyum PKL. niemal do zupełnego porozumienia w sprawie jednolitego zarządu całego kraju. Obie delegacye udały się następnie do Warszawy, aby od Rządu Polskiego otrzymać zatwierdzenie zawartego układu, oraz rozstrzygnięcie w pozostałych jeszcze nielicznych punktach spornych.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu TKR. referent spraw sanitarnych dr. Mikołajski zdał sprawę z prac krajowej Rady zdrowia.

Na posiedzeniu d. 7 b. m. krajowa Rada zdrowia w myśl wniosku referenta prof. Popielskiego, uznała konieczność uporządkowania normalnych stosunków w handlu aptekarskim i w tym celu uchwaliła, by Namiestnictwo zatwierdziło cennik niektórych leków, zestawiony przez gremium aptekarzy Galicyi wschodniej i zezwoliło na doliczenie do innych leków 80 proc. dodatku. Wybrano też komisyę, złożoną z pp.: prof. Popielskiego, dr. Piepesa-Poratyńskiego i Wysoczańskiego, która ma stale czuwać nad regulowaniem cen leków i wdrożyć staranie o zorganizowanie przywozu leków z zagranicy, dalej o tępienie lichwy w pokątnym handlu artykułów aptecznych i rozważyć sprawę centralnej składowni leków, która zaopatrywałaby nasze apteki w poszczególne artykuły lekarskie.

Krajowa Rada zdrowia uchwaliła, aby referaty przedłożone przez dr. Lachowicza o stanie obecnym chorób zakaźnych i inne referaty będące na porządku dziennym, były drukowane w całości w *Gazecie Lwowskiej*, a ewentualnie, aby wydawano osobny organ krajowej Rady zdrowia p. t.: *Przegląd sanitarny*. Dr. Müller przedstawił stan obecny krajowego szpitalnictwa.

Następne posiedzenie Rady zdrowia odbędzie się w sobotę.

Sprawozdanie dr. Mikołajskiego przyjęto do wiadomości.

Następnie przeprowadzono obszerną dyskusyę w sprawie reorganizacyi policyi i w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, oraz zamykania restauracyj, szynków i kawiarń na porę nocną, jak twierdzono bowiem, w licznych wypadkach odnośne rozporządzenia nie są ściśle przestrzegane i dzieją się w tym kierunku liczne nadużycia. Do winnych postanowiono w przyszłości zastosowywać najsurowsze kary, w szczególności za sprzedaż napojów alkoholowych nakładać grzywny do wysokości 10.000 K, a ponadto konfiskować cały zapas znalezionych napojów spirytusowych, oraz odbierać sprzedającym konsensy. W sprawie tej władze postępować będą z całą bezwzględnością.

Komunikaty bojowe Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicyę Wschodnią.

Z dnia 6 grudnia 1918.

Po kilkudniowych wysiłkach wyparł nieprzyjaciel nasz oddział z Dublan.

Zresztą koło Lwowa nie było znaczniejszych wydarzeń. Koło Rawy Ruskiej sytuacya na ogół niezmieniona. Nasza z Jarosławia w tym kierunku operująca grupa zajęła Lubaczów. Ataku zbrojonej bandy chłopskiej na Mościska ze stratą dla nieprzyjaciela odparto.

Koło Chyrowa wywiązały się nowe walki.

Szef sztabu.

z dnia 7 grudnia 1918.

Oddziały 5 p. p. przepędziły w nocy z 6 na 7 nieprzyjaciela na wschód od Winnik.

Nasze wojska staczają pomyślne walki w okolicy Dublan.

W stronie południowej odpędzono nieprzyjaciela poza linię Sołonka Mała i Wielka — Obroszyn.

Nasza grupa operująca od Rawy Ruskiej oczyściła teren aż po Uhnów.

Z walk dni ostatnich podnieść należy wybitną działalność bojową pierwszego pułku artyleryi krakowskiej majora Knoll-Kownackiego, szczególnie baterýi 4 pod komendą kapitana Filasiewicza, która kilkakrotnie z otwartej pozycyi kartaczami odrzuciła ataki piechoty ruskiej.

W służbie lotniczej odznaczyli się kapitan Stalmach, kap. Perini, por. Robotycki i podpor. Nazarkiewicz.

Szef sztabu.

Komunikat

warszawskiego sztabu generalnego.

Warszawa. *(PAT).* Komunikat sztabu gener. z d. 7 b. m.:

Pod naporem band ukraińskich Chyrów został opuszczony przez nasze oddziały. Niżankowice zostały utrzymane w naszych rękach.

Posiłki z Krakowa są w drodze.

Ułani z grupy majora Wieczorkiewicza zajęli stacyę kolejową Werchrata. Wzięto 31 jeńców i zdobyto 45 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel koncentruje swe siły we wsiach Potylicz, Kamienna, Staje. Rusini otrzymali posiłki: z Żółkwi 400, z Wielkich Mostów 150 ludzi.

W kierunku Włodzimierza Wołyńskiego rozbrajanie band postępuje bardzo pomyślnie. Nasze oddziały zajęły na południe od Włodzimierza Wołyńskiego wieś Iwańce.

Z Podlasia nic nowego.

Szef sztabu gen.

Zarządzenia wojskowe.

Spis lokatorów.

Do 24 godzin od chwili ogłoszenia niniejszego obwieszczenia są obowiązani wszyscy gospodarze pod surową karną odpowiedzialnością wywiesić w klatce schodowej względnie sieni na widocznem miejscu dokładny spis lokatorów odnośnego domu.

Spis ten zawierać ma wiek, płeć, narodowość każdego lokatora. Przejezdni wykazać się muszą na wypadek rewizyi odpowiedniem poświadczeniem gospodarza, w przeciwnym razie będą aresztowani.

Niezastosowanie się do powyższego rozkazu a także najmniejsza niedokładność w jego wykonaniu pociągnie za sobą najsurowsze kary aż do oddania pod sąd polowy włącznie.

Sikorski płk. kwatermistrz.

Dodatkowe obwieszczenie w sprawie spisu lokatorów.

Zarządzenie, wydane do właścicieli domów i realności o spisach lokatorów rozszerza się w tym kierunku, że spisy zamieszczane mieć mają albo w sieni, albo też ma je mieć u siebie właściciel domu, o ile mieszka na miejscu, lub wreszcie dozorca.

Brak spisu pociągnie za sobą wysokie kary pieniężne.

Kwatermistrzostwo N. D. W. P.

Z krajowej Rady zdrowia.

W dniu 7 b. m. odbyło się posiedzenie krajowej Rady zdrowia w obecności dr. Mikołajskiego, który powitał Radę w imieniu Tymczasowego Komitetu Rządzącego następującem przemówieniem:

Wielce Szanowni Panowie! W chwili wielkich wydarzeń dziejowych i gdy rozszarpana Ojczyzna nasza z wyroków historyi znowu się jednoczy i staje do nowego życia, przypadł mi zaszczyt powitania panów w imieniu Tym. Komitetu Rządzącego.

---

19)

Ferdynand Hoesick.

TATRY I ZAKOPANE

przed Staszicem.

X.

(Ciąg dalszy).

Najintratniejszym jednak zarobkiem mieszkańców Zakopanego było uprawianie kontrabandy. Sąsiedztwo Węgier nadzwyczajnie sprzyjało jej rozwojowi.

Snuły się też po przełęczach tatrzańskich gromady przemytników słowackich z Węgier, którym nieraz pomagali Zakopianie. Przemycali sól polską do Węgier, dokąd jej bez oclenia nie było wolno dowieźć, i to, jeżeli było wolno, to jedynie przez komory cesarskie, tak zwane trycatki. Przemytnicy chodzili przełęczą Pyszniańską, to przełęczą Tomanową, i gubili się w lasach, wszedłszy na stronę węgierską, chyłkiem przeciskając się do dziedzin. Czasem złapali ich objeżdżacze cesarscy, co konno strzegli okolic Tatr od strony Węgier we wsiach i miastach Liptowskich, w Wychodnej, w Rużomberku. Wtedy wprost zabijali przemytników.

Gdy za Stanisława Augusta odnowiono kopalnie srebra w Ornaku, to choć użyto do nich przeważnie górników, sprowadzonych z Saksonii, jednak i Zakopianie znajdowali tu sposobność do zarobku, jeśli nie w sposób uczciwy, to po zbójecku odbijając transporty rudy, tak, iż aż wojsko musiało strzedz zapasów, przeznaczonych do topienia. Ale najwięcej pracowali w kopalniach żelaza w Jaworzynce, w tak zwanej Jaworzynie Łuszczkowej (od posiadaczy Łuszczków z Bystrego), a także w okolicy Kuźnic, które już wtedy istniały jako Huty Hamerskie.

W Jaworzynie Łuszczkowej praca była dosyć ciężka, bo drzewo potrzebne do wykładania i podbijania sztolni sprowadzano końmi górą po pod Królową Kopkę (nazwa wtedy po raz pierwszy wspomniana), a ztąd dopiero tułano drwa na dół w dolinę ku sztolni Jaworzyńskiej. Droga, która wiedzie dzisiaj pomiędzy Kopy Królowe, a potem zakręca w bok ku Kopie Magóry i ku zarzuconym kopalniom w Magórze, musiała już wtedy powstać w roku 1766[1]).

Jako lud biedny, mało oświecony, półdziki, Zakopianie hołdowali najrozmaitszym przesądom i zabobonom, przedewszystkiem wierzyli w istnienie zaklętych skarbów w Tatrach, których też gorliwie poszukiwali. Przez te skarby należało rozumieć także i obfite pokłady złota, w co zresztą wierzyli i oświeceni członkowie komisyi górniczej, wysłani tu przez Stanisława Augusta dla poszukiwań drogocennych kruszców. Oto, co w tej kwestyi pisał jeden z nich w raporcie urzędowym z 4 października 1767 z.

Z relacyi tutejszych mieszkańców góry nowotarskie, osobliwie góra Mała Łąka zwana, mają być obfite w kruszce, o których wielu z poddanych starostwa nowotarskiego mają wiedzieć, lecz przez jakieś zaklęcie i spoprzysiężenie się, żaden przez te dwa lata oficyalistom nie przyznał się, chociaż ich różnie tentowali; jednak sami wywołują na siebie, że kryjomym sposobem za granicę kruszce wywożą i że Karmelicie, aptekarzowi z klasztoru krakowskiego św. Michała na sekret przysięgli. Gdyby Najjaśniejszy Pan N. M. rozkazał przez edykt po wsiach i parafiach obwieścić, naznaczając znaczną nadgrodę chłopom, jako to uwolnienie od poddaństwa etc., rozumiałbym, żeby tym powabem dali się pociągnąć do wyjawienia i inniby się zachęcili do szukania, jako to owczarze, którzy ustawnie po górach chodzą i przy źrzódłach znaki kruszców znajdują.

Jeśli przesądną była i najoświeceńsza część społeczeństwa, to cóż dziwnego, iż i Zakopianie, jak i inni Podhalanie, odznaczali się wiarą w różne gusła. Wszak do pozytywizmu było jeszcze daleko.

Przesądów, wierzeń mieli mnóstwo: opowiadali o strzygach, strzygoniach, upiorach, topielcach, czarownicach, ślepotnikach, płanetnikach, smokach, latawcach, bogińkach, dziwożonach, duchach; chodzili na skarby do Tatr, a jak jeszcze dzisiaj z tradycyi mawiają, „wiary chrześciańskiej nie béło hań nic!“ Czarownice jeździły na Hałeczkową na dzień św. Łucyi, siadały na cioski i niósł je wiatr na miejsce. A była to polanka na Babiej Górze w lesie, zarosła kwieciem przeróżnem i ziołami, których potrzeba było do czarowania. Spiewało się też w ten sposób o czarownicach:

Na tej Hałeckowej zielone ulice,
W wilię świętej Łucyi jadom carownice;
Hojna, inc hojna, w Hałeckowej wojna.
Carownica dobra, kazda krowa dojna.
Na tej Hałeckowej sytkie były śmiałe,
Bo sobie Kopere za wójta obrały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Kopalnie w Ornaku, ponieważ wypadło do nich dokładać, przestały w r. 1768 funkcyonować.

T. K. Rz. uznający się za organ polskiego Rządu w Warszawie, oparł się na zasadzie, by ile możności nie wprowadzać ważnych zmian w dotychczasowym ustroju administracyjnym kraju, a jedynie wprawić w ruch maszynę administracyjną i niedopuścić do bezrządu i nieładu, który musiałby powstać, gdyby po ustąpieniu armii ukraińskiej miasto i kraj, choćby przez czas krótki, pozostały bez władz lub ważne zadania administracyi państwowej uległy zastojowi.

Jednak w zakresie spraw zdrowotnych i będących z niemi w ścisłym związku spraw opieki społecznej T. K. Rz. wprowadził ważną reformę administracyjną, która niewątpliwie się ustali i będzie miała dla dalszego rozwoju pieczy o zdrowie nieposlednie znaczenie. Oto sprawy te wydzielono z pośród innych agend Namiestnictwa i Wydziału krajowego i zjednoczono w osobnym wydziale T. K. Rz., a przezto zapewniono tej nadzwyczaj ważnej gałęzi administracyi publicznej pewną swobodę ruchów i niezależność.

Reforma taka dojrzała już dawno do wprowadzenia jej w życie i konieczność jej stała się powszechnie tak dalece jasną, że w okresie tej wojny były rząd austryacki urzeczywistnić ją usiłował stwarzając Ministerstwo opieki społecznej i Ministerstwo zdrowia publicznego, a nie ulega wątpliwości, że także i w innych państwach stanie się ona niezbędną.

Świat lekarski polski domagał się jej usilnie od szeregu lat na rozlicznych Zjazdach hygienicznych i lekarskich, w memoryałach Izb lekarskich, w prasie zawodowej i w ankietach fachowych. Nie naprożno zapowiadaliśmy, że nadejdzie czas, kiedy społeczeństwa uznać muszą zdrowie za najważniejszą potrzebę ludności i kiedy zadania i zagadnienia, związane ze zdrowotnością publiczną, wysuną się na pierwszy plan działalności państwowej, a medycyna publiczna, która w naszych oczach rozrosła się we wspaniałą gałąź nauk lekarskich, nietylko w Uniwersytetach, ale i w administracyi państwowej zajmie należne jej stanowisko.

Szczęśliwym się czuję, że widzę już ziszczenie się tego programu, który między innymi przez lat kilkanaście na łamach *Głosu Lekarsy* i w Izbie lekarskiej rozwijałem.

Istotnie, Szanowni Panowie, po tej strasznej wojnie, która tak bezmierne pochłonęła ofiary, narody współzawodniczyć muszą na usiłowaniach około odrodzenia i ukrzepienia fizycznego społeczeństwa, a do otuchy w przyszłość zachęca wzgląd, że gdy zmora militaryzmu przestanie przygniatać pierś ludzkości, znajdzie się dużo zasobów do podniesienia ludności na wyższy szczebel rozwoju rasowego i do poparcia wszystkiego, co zdolne jest umniejszyć chorobowość i śmiertelność, pomnożyć przyrost naturalny ludności, wzmocnić siły fizyczne, a ztąd i sprawność najszerszych warstw ludowych.

A jeszcze bardziej każe dobrze rokować to, że ludzkość w czasie tej wojny i po wojnie biegnie raźno ku prawdziwej demokratyzacyi, że interesy żywotne najszerszych mas proletaryatu i włościaństwa, z których zaspokojenia właśnie wypływać może pomyślny stan zdrowotności powszechnej, nakazująco domagają się uwzględnienia. Ustanie więc ten rażący niestosunek, że gdy wspaniałe zdobycze nowoczesne hygieny i medycyny społecznej udogodniły życie górnej warstwie narodu, miliony ludności nie korzystały dostatecznie z owoców postępu.

Czeka nas tedy w odbudowanej Polsce rozległa i ważna praca u źródlisk zdrowia, siły i szczęścia narodu. Praca ta będzie niewątpliwie zorganizowaną jednolicie na całym obszarze Polski. Nim to nastąpi, z okiem wpatrzonem w niedaleką już chwilę jasną, gdy z Warszawy otrzymamy zlecenia i wezwania szczegółowe, nie będziemy tymczasem stali bezradnie, z założonemi rękoma, by biadać wśród zgliszcz i ruin, lecz, o ile to możliwe, w tej dzielnicy Polski starajmy się umniejszyć klęski wojny i chronić ludność przed niebezpieczeństwami chorób.

Dzisiejsze posiedzenie krajowej Rady zdrowia ma nas głównie poinformować o stanie obecnym służby zdrowia w różnych dziedzinach. Zależy przedewszystkiem na ponownem uruchomieniu tej służby, gdzie uległa przerwie lub zastojowi, i na usunięciu najważniejszych niedomagań, oczywiście w granicach bardzo skromnych środków, którymi na razie rozporządzamy.

Skoro stosunki pozwolą, zajmiemy się także wznowieniem wyników dawniejszych ankiet w sprawach piekących, nie cierpiących zwłoki, jak n. p. w sprawie zapobiegania rozpowszechnieniu się chorób wenerycznych tuż po wojnie.

Nie oglądając się na pomoc z Wiednia, polegając na własnych siłach, stajemy do pracy twórczej, aby dorobek doświadczenia uzyskany w erze konstytucyjnej i autonomicznej, w tej dzielnicy Polski spożytkować przy odbudowie Państwa Polskiego. A chociaż praca ta na tym obszarze jest tymczasową, poczynamy ją na nowo z myślą o całości Ojczyzny, mając przed oczyma program działalności publiczno-sanitarnej, ustalony na licznych Zjazdach lekarzy, przyrodników i hygienistów polskich ze wszystkich trzech zaborów,

Z tą myślą o całości Polski, u progu nowych, wielkich zadań także w naszym zakresie, wznoszę okrzyk: Niech żyje Polska!

Następnie Rada przystąpiła do porządku dziennego.

Protomedyk dr. Lachowicz przedstawił stan chorób zakaźnych ostrych w kraju w r. 1918, oraz stan obecny państwowej służby zdrowia, inspektor dr. Müller omówił stan szpitalnictwa krajowego, wreszcie prof. dr. Popielski przedłożył referat w sprawie taksy aptekarskiej.

O sprawach tych poinformujemy czytelników naszych w dalszych numerach *Gazety Lwowskiej*.

Z Warszawy.

(Wyjazd L. Chrzanowskiego do Lwowa. — Oświadczenie Ministra Moraczewskiego. — Wywiad z p. Filipowiczem.)

Z Warszawy donosi *P. A. T.* pod dniem 7 bm.: Dziś wyjeżdża do Lwowa z upoważnienia Rządu p. Leon Chrzanowski dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie zaburzeń. Towarzyszy mu jako rzeczoznawca referent spraw żydowskich w Ministerstwie spraw zagr. p. Józef Wasercug.

*

Prez. Min. Moraczewski oświadczył delegacyi Nar. Związku robotniczego i Związku obrony narodowej Częstochowy, co następuje: O ileby stronnictwa polskie w porozumieniu i z aprobatą Naczelnika Państwa utworzyły rząd koalicyjny, to obecny rząd i osoby wchodzące w skład jego nie staną temu na przeszkodzie. Prez. Moraczewski nie przypuszcza jednakże, aby przedstawiciele P. P. S. zarówno w Królestwie jak i Galicyi do rządu koalicyjnego mogli wstąpić. Kwestyę upaństwowienia kopalń, kolei itd. załatwi Sejm, zaś co do zastosowania ustawy o 8 godzinnym dniu roboczym, oświadczył Prezes Ministrów, że o wszystkich wykroczeniach przeciw tej ustawie należy zawiadomić Ministerstwo pracy.

*

Zastępca Ministra spraw zagr. Filipowicz oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem *Kuryera Porannego*, co następuje: Polska znajdzie niewątpliwie poparcie koalicyi, zdając sobie sprawę z tego, że waga Polski jako mocarstwa wzrośnie w miarę rozumnego realizowania dążeń demokratycznych, nurtujących w społeczeństwie naszem. Można być pewnym, że zarówno Paryż i Londyn, jak i Waszyngton i Rzym przekonają się, że Polska niebawem będzie najlepszym puklerzem Europy przeciw bolszewizmowi, tak jak dawna Rzeczpospolita była przedmurzem przeciw wschodniemu barbarzyństwu. Ważną stroną działalności Ministerstwa spraw zewnętrznych jest dążność do uwolnienia teryoryów zjednoczonej Rzpltej polskiej od wojsk niemieckich. Niemcy nie zupełnie jeszcze pogodzili się z koniecznością jak najszybszego opuszczenia wszystkich ziem zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej i to zmusza nas do podejmowania coraz to nowych akcyj praktycznych, zmierzających do załatwienia tej pilnej sprawy. Wiceminister zakończył: Idziemy w przyszłość z mocną wiarą, że światowe warunki międzynarodowe układają się dla polskiej racyi stanu tak przychylnie, jak nigdy od czasów Stefana Batorego. Czy potrafimy tę sytuacyę odpowiednio wyzyskać? Oto problem, od którego rozstrzygnięcia zależeć będzie przyszłość Polski.

Co do aprowizacyi oznajmił Prezydent Ministrów, że Minister p. Minkiewicz zarządził w granicach konieczności państwowych rekwizycyę środków żywności, a przedewszystkiem mąki. Niebawem ogłoszone także będą uchwalone już przez Radę Ministrów surowe postanowienia przeciw paskarstwu.

Co do wystąpień publicznych skierowanych przeciw istniejącej władzy państwowej, Prezydent Ministrów wskazał na istniejące przepisy kodeksu karnego, które muszą być oczywiście stosowane, n. p. co do wystąpień, noszących cechę zdrady stanu, lub obrazy naczelnika Państwa.

W końcu na przedstawione mu zażalenia przeciw zarządzeniom niektórych komisarzy rządowych, jak n. p. wydania zakazu zgromadzeń i t. d., oświadczył p. Moraczewski, że zarządzenia te są mu znane, że jednakże są one oczywiście niedopuszczalne i nie będą w przyszłości tolerowane.

Armia Polska.

O armii polskiej we Francyi udzielili oficerowie polscy następujących informacyj:

Dywizye polskie we Francyi są częścią armii polskiej stojącej pod rozkazami gen. Hallera. Armia ta składa się z dywizyj stojących we Francyi i z wojsk polskich operujących na wybrzeżu morza Białego, na Syberyi nad Donem i na Kubaniu. Na froncie francuskim w linii bojowej stały bezpośrednio przed zawieszeniem broni dwie polskie dywizye, trzy dywizye znajdowały się w formacyach pozafrontowych. Armia jest jednostką samodzielną, posiada wszystkie rodzaje broni i podległa jest dowództwu polskiemu, zależnemu od swej władzy politycznej t. zn. Komitetu Narodowego Polskiego. W terminie możliwie najbliższym armia polska stanie na ziemi polskiej. Dokładnego terminu nie można określić ze względu na panujące obecnie trudności komunikacyjne.

Wojska operujące na wybrzeżu Murmańskiem miały być przetransportowane do Francyi. Pozostawiono je jednak na przedstawienie główno-komenderującego wojsk koalicyi na północy, gen. Poola, który w zamian za każdego żołnierza polskiego zażądał od dowództwa angielskiego nieproporcyonalnej wprost liczby żołnierzy.

---

36)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

VII.

(Ciąg dalszy).

— Więc co będzie? — zapytała hrabina de Fontenay, z niepokojem.

— Będzie nie dobrze, jeżeli nie zechcesz mi dopomódz. O to właśnie chciałem cię prosić, gdym się zbliżył do ciebie dziś wieczorem. Kobieta, a zwłaszcza taka jak pani kobieta, to rozstrzygający sprzymierzeniec dla takiego jak ja nieboraka. Powiedziałaś przed chwilą, że masz nad panną Andrimont władzę moralną. Więc chciej jej użyć na moją korzyść. A uczynisz dwoje ludzi szczęśliwymi, mogę tak powiedzieć, bo ja już kocham, a ręczę, że ona, jeśli już nie oddała serca komu innemu, pokocha mnie także z czasem.

Na te słowa: „jeżeli nie oddała już serca komu innemu", Mina zadrżała. Piękne jej czoło zmarszczyło się, spochmurniały oczy. Wspomnienie dawnych podejrzeń zatargało jej sercem. Ale uspokoiła ją myśl: Wszak to stanowcza próba, którą podejmuję. Jeżeli Armand ze spokojem przyjmie projekt tego małżeństwa, jeżeli zdołam skłonić Łucyę do poślubienia Pawła, wszystko będzie ocalone... Wszak kombinacya, która się teraz urzeczywistnia, jest ta właśnie, którą przygotowałam za poradą mego starego przyjaciela. Więc pocóż się lękać, zamiast mieć nadzieję? Raczej cieszyć się powinnam, że tak rychło i tak pewnie jestem u celu.

Jednakże te rozumowania nie zdołały usunąć trwogi, która ją ogarnęła. W ciągu trzech miesięcy nakazywała sobie spokój, a oto w jednej chwili opanowały ją wszystkie dawne podejrzenia. Charakter jej nie był wcale skłonny do cofania się przed stanowczą walką. Przeciwnie, ona jej pragnęła. Wątpliwość była dla niej największem udręczeniem. Odpowiedziała więc Pawłowi:

— Licz bezwarunkowo na mnie. Co będzie potrzeba, abym powiedziała czy uczyniła, by skłonić Łucyę, powiem i uczynię.

— W takim razie, zawołał Paweł z radością, jestem pewny powodzenia.

— Przedewszystkiem jednak bądź dyskretny i nikomu z osób tu obecnych nie piśnij słówkiem o tem, co mi wyznałeś. Rozumiesz mnie, Pawle? Nikt, nawet Armand, nie powinien wiedzieć o twoich zamiarach. To konieczny warunek powodzenia.

— Proszę być spokojną. Będę milczał.

— Zbliżmy się teraz do reszty towarzystwa. Już pewno zwrócono tam uwagę na naszą naradę. Nie trzeba, abyśmy wyglądali na spiskowców.

Wrócili na terasę. Powietrze było ciepłe i przepełnione wonią kwiatów. Na niebie usianem gwiazdami, ukazał się księżyc na nowiu.

— Możebyśmy poszli do kasyna? zapytał baron Trésorier. Tańczą tam dzisiaj. Chodźmy się popatrzeć.

— Idźcie sami, odrzekła Mina — jestem nieco znużona. Idź i ty także, Armandzie, jeżeli cię to pociąga.

— Nie, wolę zostać z tobą.

Mina spłonęła rumieńcem; gorąco się jej zrobiło na myśl, że nastręcza się właśnie sposobność do stanowczej rozprawy z Armandem.

I zostali sami. Przeszli do salonu. Hrabina usiadła na niskim fotelu, przy małym stoliczku, na którym były rozłożone jej drobne roboty. Oczami śledziła męża, który przechadzał się zwolna po salonie, widocznie głęboko zamyślony.

Po chwili ozwała się Mina:

— Mówiłam dziś długo z Pawłem o rzeczach, które nas wszystkich obchodzą.

— A! — zawołał on, podnosząc nagle głowę, — o czem że to?

— Zauważyłam to już oddawna, że Paweł zaleca się do Łucyi, chciałam więc zbadać jego zamiary...

— I powiedział ci je?

— Powiedział.

— Jakież są one?

— O, najzupełniej - zadowalające dla nas... Pragnie ją poślubić.

— Bardzo pięknie! Ale pomiędzy tem pragnieniem a jego urzeczywistnieniem jest mała przeszkoda: to wola panny Andrimont.

— Czyżbyś znał tę wolę?

— Tak, znam ją. Tak samo, jak ty, zauważyłem, że Cravant zajmuje się Łucyą i podczas kiedy ty badałaś jedną stronę ja badałem drugą.

— I cóż ci odpowiedziała?

— Że Paweł jej się nie podoba.

Pani de Fontanay pochyliła głowę na piersi i w zadumaniu pozostała chwilę w milczeniu. Cóż skłoniło Armanda do przedsięwzięcia dochodzeń podobnych, jakie ona przedsięwzięła? Czyżby powodował się takiem samem uczuciem zazdrosnego niepokoju, jakie ją dręczyło? Zdecydowana tę kwestyę zbadać o ile się da gruntownie, mówiła dalej:

— To samo powiedział mi Paweł dzisiaj, bo on się wcale nie łudzi. Ale on nie daje się zbić z tropu miłem szyderstwem Łucyi. Postanowił dalej nią się zajmować, nie tracąc nadziei, że wytrwałością zdoła ją przekonać. Prosił mnie o poparcie, które mu przyrzekłam.

Twarz Armanda skrzywiła się, rysy przybrały wyraz twardy i rzekł tonem ostrym:

— Może byłoby lepiej, abyś się nie mieszała do tej sprawy. Sądzę, że obowiązkiem jest dobrej gospodyni domu dbać o spokój swych gości. Czyż na to sprowadziłaś do siebie pannę Andrimont, aby ją narażać na natarczywe zaloty naszych przyjaciół?

— Nie sądzę, aby Paweł de Cravant był jej niemiłym. Nie wzięła na seryo jego oświadczyn, bardzo zresztą formalnych, ale po rozważeniu sprawy, może zmienić zdanie. Często się zdarza, że młoda panna długo odpowiada: nie, aby w końcu powiedzieć: tak. Nie sądzę też, aby Łucya mogła znaleźć lepszą partyę, jak twój kuzyn...

— On jej się nie podoba!.. I ja to rozumiem: nie posiada nic, coby się jej podobać mogło. Jest trzpiotowaty, ciągle sobą samym zajęty, pełen kokieteryi i próżności jak kobieta... Jakże chcesz, aby charakter stały, dojrzały i stateczny umysł panny Andrimont zgodził się z tą lekkomyślnością i niestałością?... Ależ, gdyby się pobrali, to chyba ona byłaby przewodnikiem, doradcą, panem, słowem mężczyzną?

— A może to właśnie byłoby szczególniejszą rękojmią szczęścia dla nich obojga...

— O, proszę cię bardzo, nie czyń doświadczeń matrymonialnych w naszej rodzinie!

— Chyba jednak nie przypuszczasz, by Łucya została starą panną? Jeżeli nie Paweł de Cravant, to będzie kto inny!

Na te słowa twarz Armanda pobladła tak, jakby cała krew zbiegła mu do serca. Oczy zapałały ponurym blaskiem. Odwrócił się, aby ukryć tę zmianę, jaką czuł i usiadłszy w cieniu, pozostał milczący i nieruchomy. Nie był już w stanie słowa przemówić; w gardle mu wyschło, wargi drżały.

— Napotka wreszcie takiego, który się jej podoba, — mówiła dalej pani de Fontenay. A kto wie, czy ten ktoś dorówna Pawłowi, który w gruncie jest najlepszym chłopcem... Czyżbyś nie chciał połączyć się ze mną, aby perswadować Łucyi?...

Z wysiłkiem odpowiedział:

— Nie!

Ona zbliżyła się ku niemu i patrząc nań bystro, spytała:

— Czyżby cię rozgniewały moje projekty?

— A, cóż mnie to wreszcie obchodzi? — Zaśmiał się gorżko.

— Jeżeli uważałaś pannę Andrimont za małą pensyonarkę, którą można wbrew jej woli skłonić do poślubienia pierwszej lepszej lalki salonowej, to się omyliłaś. Ona postąpi tak jak zechce.

— To będzie zapewne tak, jak powinna postąpić.

— Jestem o tem mocno przekonany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do armii polskiej, będącej w formacyach, podległych komendzie generała Hallera, nie wlicza się pułków polskich w wojsku amerykańskiem.

KRONIKA.

Lwów, 9 grudnia 1918.

Kalendarz.

Poniedziałek 10 grudnia:
N. P. M. Loretańskiej. — 27 Jakowa m. — Radzisława.
Wschód słońca o godzinie 7.49 rano, zachód 4.00 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe —0 Cel.

— **Generał dyw. Rozwadowski** wyjechał na inspekcyę frontów bojowych.

— **Generał Leśniowski** objął obecnie kierownictwo akcyi w najbliższym promieniu Lwowa.

Generał Leśniowski, znany oficer z armii Dowbora-Muśnickiego, znajduje się pod rozkazami generała dyw. Rozwadowskiego.

— **Armatnie strzały,** które słyszeliśmy wczoraj we Lwowie, wywołały liczne komentarze i pogłoski. Wrogie żywioły wyzyskują każdą sposobność, aby szerzyć plotki, rywalizujące z sobą siłą kombinacyi i przekręcania faktów. Widocznie ci, co plotki te w obieg puszczają, uważają akcyę swą za potrzebną, aby jątrzyć, siać nienawiść, wywoływać panikę i osłabiać ducha.

Publiczność naszą przestrzedz należy przed dawaniem wiary najrozmaitszym wieściom, które każdy dzień przynosi. Bezkrytyczne powtarzanie rozmaitych rzekomo autentycznych wiadomości powoduje sensacyjne plotki, których na tradycyjne pytanie: „co słychać?“ jeden drugiemu „chętnie“ udziela.

I tak wczorajsze strzały armatnie wywołały najrozmaitsze pogłoski. Na podstawie informacyj, otrzymanych z Komendy wojskowej, możemy donieść, że strzały, które pochodziły z Wysokiego Zamku i Cytadeli dawane były przez ciężką artyleryę, bijącą na znaczne odległości, punkty zaś wymienione, jako wybitnie wzniosłości, wybrano umyślnie ze względu na lepszą obserwacyę i korzystniejszy obstrzał.

— **Z niedzieli.** Ludność miasta obudziły wczoraj rano silne strzały armatnie. Punktualnie o godzinie 6 rozpoczęła się kanonada, która trwała do godziny 12 w południe.

Wcześnie już wylęgły na ulice tłumy ludzi, spiesząc do kościołów na niedzielne nabożeństwa. Z okazyi święta kupieckiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, odprawione przez ks. Arcybiskupa dr. Bilczewskiego. Prastarym zwyczajem kupiectwo lwowskie w wczorajszym dniu swej Patronki Matki Boskiej Niep. Pocz. zebrało się licznie w świątyni, biorąc udział w uroczystej procesyi i słuchając kazania.

Mroźny, słoneczny ranek pociągnął wielu na przechadzkę do parków naszych, a zastępy saneczkarzy, młodzieży i starszych, używały tego sportu na wzgórzach i improwizowanych torach.

Lwowskie *corso* ożywione jak nigdy, dawało przegląd wojskowych i cywilnych, a gdyby nie odległe strzały, trudnoby nawet uwierzyć, że żyjemy opodal toczących się walk.

Popołudniu cukiernie i kawiarnie zaroiły się od ludzi, teatr miejski i wodewilowy zapełniony po brzegi, kinoteatry oblężone przez czekających na wolne miejsca. Także wieczorem było rojno na ulicach miasta, a to dzięki, że od 2 dni oświetlenie gazowe przenika mroki. Miasto z dniem każdym zyskuje na zewnętrznym, uregulowanym wyglądzie.

— **Dobrowolne spłaty podatków dla skarbu Narodowego.** Prezydyum galic. kraj. Dyrekcyi skarbu komunikuje: Niektórzy właściciele domów lwowskich mogą upatrywać pewne utrudnienie w spełnieniu niedawno ogłoszonego wezwania Tymczasowego Komitetu Rządzącego o dobrowolną spłatę zaległości w tem, że nie doręczono im jeszcze nakazów zapłaty podatku domowego na lata 1915 — 1918.

Celem rozwiania tych wątpliwości i zachęcenia właścicieli domów, aby coprędzej spełnili swój obowiązek narodowy zawiadamia krajowa Dyrekcya skarbu, iż rzeczywiście z powodu trudności wywołanych wojną nie zdołano jeszcze doręczyć wszystkich tych nakazów.

Nie powinno to jednak wstrzymywać żadnego z właścicieli domów ze spłatą zaległości. Zarządzono bowiem, że Urząd podatkowy będzie pobierać spłaty tylko podług dokonanych już dla całego miasta Lwowa wymiarów za powyższe lata, a nie podług wyższych wymiarów z lat poprzednich.

— **Nowe banknoty 200 i 25 koronowe.** Z wkroczeniem wojsk naszych do Lwowa, pojawiły się przywiezione z zachodu nowe noty Banku austro-węgierskiego opiewające na 200 i 25 koron. Noty te zadrukowane tylko po jednej stronie wywołały w mieście ożywioną dyskusyę na temat ważności i autentyczności. W ostatnim nawet czasie, gdy not tych pojawiła się już znaczniejsza ilość, kwestyonując prawdziwość, wielu kupców nie chciało ich wcale przyjmować.

Tutejsza filia Banku autro-węgierskiego stwierdza przedewszystkiem ważność wydanych not i podaje dokładny ich opis. Szczegóły zamieszczamy w dziale ogłoszeń dzisiejszej *Gazety*.

— **Zaprzeczenie.** Biuro komunikatów i informacyi N. D. W. P. prostuje urzędowo fakty podane nieprawdziwie w Nr. 32 dziennika *Pobudka* z dnia 7 grudnia 1918 w artykule pod tytułem „Quousque tandem“.

W dniu, w którym prof. Stroński przyjechał do Krakowa, wyruszyła z Krakowa ekspedycya pod komendą majora Stachiewicza i dnia 12 listopada zdobyła Przemyśl. Po uspokojeniu i rozbrojeniu najbliższych okolic Przemyśla tażsama grupa wojsk ruszyła dalej dnia 18 listopada pod dowództwem podpułkownika Tokarzewskiego.

Podpułk. Tokarzewski przybył dnia 20 listopada do Lwowa i objąwszy dowództwo połączonych sił obrońców Lwowa i ekspedycyi spowodował zerwanie układów o przedłużenie zawieszenia broni i zarządził atak, zakończony 22 listopada wyparciem nieprzyjaciela z miasta.

Tak ekspedycyę do Przemyśla jak i lwowską zarządził w Krakowie w myśl odebranych od Naczelnego Dowództwa W. P. w Warszawie rozkazów, gen. Roja, który w nocy z dnia 21 na 22 przybył do Lwowa.

— **Akcyjny Bank Związkowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** rozesłał do wszystkich kooperatyw w kraju następującej treści odezwę:

„Wielkie chwile, które przeżywa Naród, zobowiązują wszystkie odpowiedzialne czynniki społeczne do silnej konsolidacyi i zajęcia jasno zdecydowanej postawy wobec tylu trudnych zadań, które się z ogromną szybkością przed nami jawią.

Więc i Stowarzyszenia nasze, które w społecznem i narodowem życiu odgrywać powinny jedną z naczelnych ról, muszą w poczuciu tego obowiązku znaleźć się natychmiast w szeregu elementów, mających w tworzącej pracy oddawać usługi ważne i wokół których kupić się muszą świadome celu usiłowania.

Dalecy od walk partyjnych i bez uwagi na nie pracować powinniśmy społem, w myśl idei, która nas do życia powołała, nad regulowaniem życia publicznego i tworzeniem dlań tych podstaw, któreby zezwoliły, uniknąwszy przejściowego bezładu i strasznego w skutkach bezrządu, dać powstającej Ojczyźnie wspaniałą możność natychmiastowego objęcia w opiekę wszystkich warstw i interesów społecznych, godnie imienia wielkiego Narodu i sprawiedliwie.

Uważamy w obecnej chwili za serdeczny obowiązek nasz zwrócić się do Szanownych Zarządów z apelem, aby w tych ważnych dniach zechciały bezpośrednio, a także za pośrednictwem instytucyi, które reprezentują, działać w kierunku uspokajania, łagodzenia i tępienia waśni partyjnych, a wzmacniania narodowo czynnej, karnej i skupionej opinii.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że przedmioty sporów partyjnych są na razie i w stosunku do wartości i ogólnego dobra narodowego mało ważne, zwłaszcza, gdy wskutek niezgody naszej cierpi ono dotkliwie. Pamiętać zaś trzeba, że mamy jeszcze do czynienia z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, którzy naszego rozbicia i słabości wyglądają skwapliwie.

Użycie niewątpliwego i znacznego wpływu, jakim w okręgach swego działania rozporządzają stowarzyszenia polskie i ich kierownicy, może mieć bardzo ważne znaczenie dla rozwoju naszych narodowych i społecznych stosunków w dniach najbliższych i oddać nieocenione usługi w kierunku spojenia niewątpliwie dobrych, choć zróżniczkowanych usiłowań w jedną pożyteczną całość i w harmonijnie zgodny rytm pracy dla Polski“.

— **Przeniesienie zwłok ś. p. Władysława Kolbuszowskiego,** sierżanta 4 p. Legionów polskich, bohaterskiego obrońcy głównego dworca, odbyło się wczoraj przed południem z Politechniki na cmentarz Łyczakowski.

U trumny dzielnego żołnierza polskiego, który swe młode życie złożył w ofierze w obronie rodzinnego miasta, zgromadził się bardzo liczny zastęp publiczności, wśród niej wielu przyjaciół i zawodowych kolegów ojca Zmarłego, z prezydyum Towarzystwa dziennikarzy polskich na czele.

Duchowieństwo i rydwan żałobny, okryty wieńcami, poprzedzała honorowa kompania.

— **Gospoda żołnierzy polskich.** W tych dniach ponownie zacznie funkcyonować Gospoda b. Legionistów przy ul. św. Mikołaja l. 10 obecnie pod mianem „Gospoda żołnierzy polskich“. Ponieważ żołnierz polski obecnie otrzymuje wikt w naturze w kuchniach przy koszarach, Gospoda wydawać będzie obiady i kolacye tylko dla rannych, inwalidów i superarbitrowanych, t. j. tych, którzy nie mogą korzystać z kuchni wojskowych. Prócz tego będzie Zarząd Gospody prowadzić herbaciarnię z bufetem dla wszystkich wojskowych polskich w nadziei, że Gospoda i nadal będzie ogniskiem i niejako domem rodzinnym dla żołnierza polskiego.

— **Komenda Miejskiej Straży obywatelskiej** Dzielnicy I. przeprowadziła się z dniem 5 grudnia 1918 na ulicę Zieloną l. 5. c. l. p.

— **W drugiej Szkole realnej lwowskiej** nie rozpacznie się nauka w terminie wyznaczonym przez Władze szkolne, a to z powodu braku opału. Skoro tylko powyższe trudności dadzą się usunąć, zakład będzie natychmiast otwarty, o czem Dyrekcya zawiadomi interesowanych za pośrednictwem dzienników.

— **Żołnierze 1 i 5 pułku piechoty,** byłej 1 brygady, oraz ochotnicy, mają zgłaszać się w koszarach przy ul. Piotra i Pawła.

Tokarzewski podpułk.

— **Koło lwowskie Tow. naucz. szkół wyż.** zbierze się we wtorek 10 b. m. o godz. 5 popoł. przy ul. Małeckiego 5. Referat dr. Pruszyńskiego „O udziale nauczycielstwa i młodzieży w walkach o Lwów“. Wybór 4 delegatów do stałej delegacyi urzędników. Liczny udział konieczny.

— **W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem** nie rozpocznie się nauka w terminie wyznaczonym przez władzę szkolną, o to z powodu braku opału.

— **Uniwersytet w Lublinie.** Według oficyalnej wiadomości, otrzymanej przez prof. dr. Tadeusza Hilarowicza, wykłady na Uniwersytecie lubelskim zostały zawieszone uchwałą zebrania profesorów.

— **Teatr Wodewilowy** ul. Ossolińskich l. 10 rozpoczyna dzisiaj nowy program, składający się z kilku wesołych jednoaktówek. Początek o godz. 4 popołudniu.

— **„Lwów napowrót w rękach Ukraińców“** — oto wiadomość, jaką *Fremdenblattowi* przywiozła niewymieniona „artystka“ dn. 5 b. m. Za poradą „pewnego legionisty“ opuściła ona stolicę Galicyi już dnia 2 grudnia — ostatnim naturalnie pociągiem, poczem Ukraińcy, którzy widocznie czekali tylko na to, by piękna dama mogła spokojnie wyjechać, zajęli miasto. Niema to, jak ukraińska rycerskość i jak informacye artystek!

Notatki literacko-artystyczne.

Ks. Stanisława Sopucha T. J.: „Na zmartwychstanie Ojczyzny“ podniosła mowa, wypowiedziana na placu Katedralnym w czasie błagalno-pokutnej procesyi miasta Lwowa dnia 20 października 1918 r., ukazała się w druku nakładem Polskiego Związku niewiast katolickich.

Cały dochód z jej rozsprzedaży zasili fundusz, przeznaczony na rodziny po poległych obrońcach Lwowa.

Nie wątpimy, że słowa znakomitego kaznodziei polskiego rozejdą się szeroko po ziemiach polskich.

Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek 10 grudnia godz. 4 popoł. „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala. — We środę 11 grudnia o godz. 4 popołudniu „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Z muzyki.

Pierwszą po dłuższej przerwie wywołanej wypadkami wojennymi produkcyą muzyczną był niedzielny koncert pianisty p. Franciszka Łukasiewicza. Mimo dość zajmująco zestawionego programu, zgromadziła się w sali Towarzystwa muzycznego tylko garstka słuchaczów, co należy przeważnie przypisać nadzwyczaj niewygodnej dla publiczności porze koncertu (godz. 12), kolidującej dla wielu z innemi mniej lub więcej ważnemi zajęciami.

Technika p. Łukasiewicza — porównując jej stan obecny z grą tego młodego pianisty przed kilku laty — wykazuje poważny krok naprzód i świadczy pochlebnie o gorliwych studyach nad jej wydoskonaleniem. Z tym dość obfitym zapasem techniki, jakkolwiek nieco martwej, bo pozbawionej tonu pełnego i rzewnego, dałyby się wywołać niezawodnie sukcesy pianistowskie o wiele intenzywniejsze. Przedtem jednak sposób gry p. Łukasiewicza musiałby uledz radykalnej zmianie i wypadałoby wprowadzić pewien systematyczny porządek w tę chaotyczną mieszaninę intencyj artystycznych i bezdusznego szablonu, w owe połączenie licznych dodatnich stron gry i fatalnych „contra“, które — na razie — zlewają się w całość dość niewyraźną, anemiczną, w całem tego słowa znaczeniu dyletancką.

Z największą stosunkowo precyzyą wykonał koncertant szereg utworów Chopina, opracowanych widocznie przez niego „con amore“. Jakkolwiek brawura gry tu niejedno pozostawiała do życzenia, to podnieść należy z uznaniem pojęcie utworów przeważnie zgodne z intencyami autora. Z tego stanowiska zapatrując się na grę p. Łukasiewicza, wymieniam jako najlepsze: walc Cis-moll i dwie etudy (op. 10 i op. 25).

W mniejszym stopniu sprzyjało koncertantowi szczęście przy wykonaniu utworów Leszetyckiego i Moszkowskiego, a najsłabszą niezawodnie stronę produkcyi stanowiła Liszta „Campanilla“, chwiejna pod względem pewności technicznej i niedorosła do wysokości zadania. Oklaski, jakich nie szczędzono p. Łukasiewiczowi po fantazyi F-moll i po odegraniu seryi utworów Chopinowskich, zachęcą niewątpliwie utalentowanego koncertanta do dalszej gorliwej pracy, zwłaszcza nad wydoskonaleniem duchowej strony swej gry.

Fr. Neuhauser.

Jan Parandowski.

Polacy w Rossyi.

(Ciąg dalszy).

Rzeczą najzgubniejszą było zdeprawowanie mas robotniczych, które pozostanie wieczną hańbą pewnych kół inteligencyi polskiej na wygnaniu. Na tych wiecach, które w pierwszych dniach rewolucyi rossyjskiej wołali polscy „demokraci“, padały nie tylko słowa krzywdzące i oszczercze pod adresem dotychczasowych kierowników instytucyi wygnańczych, ale wskazywano tłumowi drogę gwałtu, po której miał on iść, aby osięgnąć swe cele. Smutnym jest faktem, że właśnie inteligencya polska przygotowała grunt do pracy bolszewikom.

Gdy bowiem bolszewicy wzięli górę w państwie rossyjskiem, podnieśli głowę i ich sympatycy polscy. Byli oni równie nieliczni u nas, jak małą garstkę stanowili w społeczeństwie rossyjskim. Na czele ruchu bolszewickiego na emigracyi polskiej stali ludzie młodzi, nieukończeni gimnazyaści lub robotnicy równie niedoświadczeni. Podziw ogarniał, gdy się patrzyło na to zebranie robotnicze, na których młokosy przewracali w głowach ludziom dojrzałym. Najśmieszniejsze hasła i propozycye w lot były chwytane. Albowiem znowu uderzono w nutę materyalnych dóbr. Ponieważ bolszewicy znów obiecywali i oskarżali, zaprzęgli więc tych, którzy przed niedawnym czasem tryumfowali w ten sam sposób nad spokojną i zrównoważoną częścią społeczeństwa.

Stało się więc to, że Polacy własnemi rękoma podarli te prawa wyłączności, jakie sobie w Rossyi z takim trudem wywalczyli. Albowiem wobec ogłoszenia niepodległości Polski, Rząd Tymczasowy stworzył wspomnianą wyżej Komisyę Likwidacyjną, a prezesowi jej nadał prawa ministra, tak, że był on odpowiedzialny jedynie przed całym gabinetem. Po utworzeniu zaś komisaryatu polskiego, komisarz do spraw polskich podlegał bezpośrednio komisarzowi do spraw narodowościowych, przez co Polacy stracili odrębne stanowisko, jakie zyskali dzięki ogłoszonej niepodległości, a ich sprawy rozpatrywano, jak za caratu na jednej linii, w jednym urzędzie na równi ze sprawami Łotyszów, Czukczów, Kałmuków i t. p. Następnie te zbłąkane elementy polskie, z których inicyatywy powstała ta instytucya, przyjęły na siebie owo „naczelne zadanie“, mianowicie w linię w szeregach rewolucyi rossyjskiej. Zaiste nie pojęcie smutne i nieszczęsne losy targają Polską w tej wojnie. Bo oto w Rossyi dzięki okolicznościom zachowało się kilkaset tysięcy zdrowych jednostek, które rewolucya rossyjska wyrwała z frontu, aby wkrótce znaleźli się gardłacze uliczni, bałamucący nieznające swych dróg masy i wciągający je do walki obcego narodu, aby na obcym polu lać krew polską, tracić siły i energię, tak potrzebną rodzącemu się do życia Państwu Polskiemu. I rzeczywiście tu i ówdzie zdarzało się, że pułki polskie szły przeciw kozakom, a na ulicach miast w bójkach partyjnych brał udział duży procent robotników polskich.

Bolszewicy polscy byli w znacznej mniejszości i nie mieli kredytu u szerokich mas. Zwyciężyli jednak taktyką, którą przejęli od swych towarzyszy rossyjskich: zamiast słów wielu, robili gwałty i wszczynali walkę otwartą, a swą małą siłę pokrywali

brawurą i mówili zawsze w imieniu wszystkich. Ta ostatnia faza życia emigracyi polskiej w Rossyi zasługuje na nazwę epoki podłych czynów i dzikich instynktów. Młodzi ludzie, pijani hasłami internacyonalistycznemi prowadzili instytucye polskie na zagładę. Potworzyły się wszędzie bolszewickie komisaryaty polskie, które wobec rządu rad reprezentować miały społeczeństwo polskie. Niemal nazajutrz po przewrocie październikowym stworzył rząd komisarzy ludowych w Petersburgu taki Komisaryat polski, któremu powierzył dotychczasowe funkcye Komisyi Likwidacyjnej, utworzonej wkrótce po obaleniu caratu z prezesem A. Lednickim na czele w celu zlikwidowania przedewszystkiem stosunków polsko-rossyjskich w związku z powstaniem niepodległego państwa polskiego. Ale obok tego otrzymał ten komisaryat jako „naczelne zadanie“ misyę zorganizowania tak polskich sił zbrojnych, jak i szerokich mas emigracyi do walki z kontrrewolucyą, celem zupełnego zwycięstwa rewolucyi rossyjskiej i ugruntowania jej zdobyczy. Komisaryat polski rozpoczął swą działalność, stworzywszy szereg wydziałów: dla spraw wojskowych, wygnańczych, jeńców wojennych i cywilnych, powrotu do kraju itd. Zakres działania bardzo szeroki, obejmował wszystkie dziedziny życia wychodźtwa. Przy komisaryacie powstała Rada demokratyczno-rewolucyjna, jako ciało autonomiczne, mające udzielać komisaryatowi pomocy i oparcia ze strrny sdołeczenstwa. Ona roztaczaj ogólną kontrolę nad działalnością komisaryatu i „mobilizuje opinię publiczną“. Takie same komisaryaty, na wzór głównego petersburskiego, powstały we wszystkich większych skupieniach wychodźczych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Termin zwołania konferencyi pokojowej.

Londyn. Konferencya aliantów omawiała kwestyę, póki trwać ma stan zawieszenia broni, które prawdopodobnie będzie przedłużone.

Powszechna konferencya pokojowa odbędzie się w Paryżu, a rozpocznie się prawdopodobnie z końcem stycznia.

Wyniki konferencyi przedwstępnej.

Haga. Urzędowo ogłaszają, że w pertraktacyach londyńskich powzięto szereg uchwał ogromnej doniosłości, a mianowicie w następujących sprawach: 1. Dalsze trwanie zawieszenia broni. — 2. Wydanie cesarza niemieckiego w ręcę entente. 3. Wynagrodzenie szkód przez Niemcy. — 4. Lokalne interesy Włoch i Francyi. — 5. Utworzenie nowych państw, zwłaszcza ze względu na dążności polskie, południowo-niemieckie, serbskie, greckie, rumuńskie i czesko-słowackie. — 6. Kwestye aprowizacyjne i żeglużne, wreszcie — 7. Powszechna konferencya pokojowa.

Czesi nie użyczą pomocy Wiedniowi.

Praga. *Prawo Lidu* zaprzecza, jakoby Czechy przez zemstę nie chciały użyczyć pomocy Wiedniowi. One użyczyć jej nie mogą, gdyż mają ledwie tyle, aby najniezbędniejsze własne potrzeby zaspokoić.

Polscy robotnicy wracający z Prus umierają z głodu.

Warszawa. Królewiacy, wysłani niedawno z Düsseldorfu transportem przez Berlin do kraju, donoszą pismom poznańskim, że w jednym wagonie sześciu ludzi umarło z głodu i zimna. Przez kilka dni nieszczęśni wygnańcy wracający do Ojczyzny po tylu latach piekła katorgi pruskiej, nie mieli w ustach ani kropli ciepłego napoju lub strawy.

Sprawą tą powinien energicznie zająć się Rząd warszawski.

Polska dywizya wschodnia do obrony kresów.

Warszawa. Wskutek zabiegów Komitetu kresów wschodnich, Naczelne Dowództwo wojskowe powierzyło organizowanie dywizyi wschodniej gen. Iwaszkiewiczowi. Dywizya ta ma za zadanie obronę kresów litewskich i białoruskich i formować się będzie z uwzględnieniem istniejących tam oddziałów wojskowych.

Entente o niemieckich Czechach.

Praga. *Nar. Listy* donoszą, że już w najbliższych dniach entente wyda deklaracyę, stwierdzającą, że niemieckie okolice Czech przypaść mają państwu czesko-słowackiemu.

Niemiecki następca tronu o sprawcach wojny.

Amsterdam. Tutejszy korespondent *Associated Press* rozmawiał z b. niemieckim następcą tronu, który oświadczył, że żadnych dokumentów nie podpisał, ale jeśli rząd niemiecki zechciałby pójść za wzorem Francyi i Ameryki, to on — b. następca tronu — chętnie poprzestanie na stanowisku zwykłego obywatela niemieckiego.

Książę mówił dalej, że już w październiku r. 1914, po bitwie nad Marną, przegranej skutkiem zdenerwowania szefów sztabów generalnych, uważał położenie Niemiec za beznadziejne. Nalegał wówczas, by uczyniono propozycye pokojowe, choćby nawet trzeba było wyrzec się Alzacyi i Lotaryngii. W odpowiedzi dostał rozkaz, by nie mieszał się do nieswoich rzeczy.

Wojny nigdy nie pragnął, był pewny, że się w nią wda Anglia, lecz ks. Henryk i inni Hohenzollerni podtrzymywali przeciwną opinię.

Z rozgoryczeniem mówił książę o pracy sztabowców, na których spada wina wielu pomyłek, między innemi wina tegorocznej ofenzywy marcowej, w której mimo oporu brać musiał udział.

Oświadczył też książę, że Ludendorff był główną sprężyną wojowniczości Niemiec. Hindenburg użyczył tylko swej firmy. Ludendorff i jego sztab zawsze niedoceniali przeciwników i nie wierzyli, by Ameryka zdołała dostarczyć tylu żołnierzy, ilu ich dostarczyła.

Wreszcie oświadczył książę, iż podziwia Wilsona i pewny jest, że Wilson da niemieckiemu narodowi sprawiedliwy pokój.

Fałszywe wieści o obsadzeniu Kijowa.

Kraków. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wiadomość o zajęciu Kijowa przez Ukraińców jest zupełnie fałszywa.

Co czeka Niemcy.

Rotterdam. Churchill oświadczył na zgromadzeniu wyborców w Dundee, że nie ma obawy, by Niemcy mogła spotkać tylko lekka kara. Kara ta przejdzie pod względem srogości wszystko, co świat pamięta.

Głód w Niemczech — 50.000 wypadków śmierci z głodu.

Wiedeń. Z Bazylei nadeszła wiadomość, iż od chwili zawieszenia broni, a więc od dnia, w którym koleje oddane zostały na cele demobilizacyi, zmarło wskutek ogólnego osłabienia i głodu w Niemczech około 50 tysięcy osób, głównie kobiet, dzieci, niemowląt i starców.

Berlin. Wedle *Voss. Ztg.* kwestya wyżywienia Niemiec przedstawia się wprost rozpaczliwie. Zapasy zboża i ziemniaków wystarczą już ledwie na kilka tygodni. Gdyby nawet dowóz dosięgnął takich rozmiarów, jak w r. z. wystarczyłoby to ledwie do 7 lutego 1919, poczem musianoby np. racyę mąki zredukować do 80 gr. na głowę. Co do tłuszczu, to z powodu niemożności wywozu zapasów z Rossyi, racya tłuszczów wynosi już tylko 33 gram. na głowę dziennie. Racya mięsna w wysokości 100 gr. tygodniowo na osobę, da się utrzymać tylko przy zwiększeniu dowozu. Wogóle zanosi się na to, że cały przydział żywności, wynoszący już obecnie $^{1}/_{3}$ normalnej wartości odżywczej, będzie musiał być zmniejszony do połowy, co równałoby się powolnemu, lecz stałemu wygłodzeniu.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.